



krótko

Pielgrzymka twórców i artystów

DUSZPASTERSTWO ŚRODOWISK TWÓRCZYCH

zaprasza aktorów, architektów, dziennikarzy, literatów, muzyków, plastyków, pracowników kultury i wszystkich twórców do udziału w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Środowisk Twórczych na Jasną Górę, która odbędzie się w sobotę 9 października. Wyjazd z Częstochowy z parkingu Bielskiego Centrum Kultury o godz. 7.15. Wyjazd z Częstochowy około godz. 15. Zapisy u Piotra Czadankiewicza, tel. 33 822 01 55 (po godz. 20) lub 33 828 16 43.

Łossod na Hali Boraczej nagrodzony

Owce wróciły z hal

Setki turystów i mieszkańców Żywiecczyny przybyły na Halę Boraczą na łossod – **jesienny spęd owiec z hal, święto baców**, w czasie którego dziękowali Bogu za kolejny sezon pracy, a ludziom pokazywali, jak w Beskidach przywraca się tradycje pasterskie.

Jak co roku, tuż przed świętem św. Michała Archanioła, bacowie spotykają się, żeby spędzić owce z hal, rozliczyć się z gospodarzami i podziękować Bogu za kolejny sezon pracy. Tak było w sobotę 25 września na Hali Boraczej, na terenie Żabnicy, gdzie najpierw dziekan radziechowski ks. Stanisław Bogacz i proboszcz żabnicki ks. kan. Jacek Jaskiernia odprawili uroczystą Mszę św., a następnie bacowie i gazdowie pokazali zwyczaje związane z łossodem – rozdzieleniem owiec po spędzeniu z hal. Bacowie rozdzielili owce i oddali je właścicielom. Potem rozliczyli się z gazdami, zapłacili juhasom i zakończyli sezon wypasu.

Gospodynie z gminy częstowały wszystkich wyrobami z owczego mleka; można było też spróbować baraniny. Świętowanie zakończyło się przeglądem kapel góralskich – III Wierchowym Graniem.

Podczas wrześniowej Konferencji Karpackiej zorganizowanej w Rytrze, „Łossod”, przywołujący i odnawiający



URSZULA ROGÓLSKA

Nim gospodarze rozliczyli się z bacami, musieli przeliczyć stan stada

dawne tradycje pasterskie, zdobył wyróżnienie dla gminy Węgierska Górka w konkursie na „najlepszą koncepcję rozwoju zrównoważonej turystyki w gminie karpackiej”. Ewa Foik, prezes Stowarzyszenia Hodowców Owiec, Kóz i Producentów Zdrowej Żywności, które wraz z gminą organizuje łossod podkreśla, iż przedsięwzięcie to aktywnie angażuje społeczność lokalną, sprzyja zachowaniu dziedzictwa kulturowego regionu i walorów przyrodniczych oraz krajobrazowych dla przyszłych pokoleń.

UT

Rekolekcje góralskie w Szczyrku



KS. JACEK M. PEDZWIAT

SZCZYRK, 24–26 WRZEŚNIA. Górale w kościele św. Jakuba – nigdy nie brakowało im odwagi w wyznawaniu wiary

Nie lękajcie się. Cłek wystrochany a cłek naprowde” to hasło tegorocznych III Światowych Rekolekcji Góralskich Związku Podhalań w Polsce, które odbyły się w Szczyrku. Program wypełniły: modlitwa, spotkania i dyskusje z udziałem teologów, filozofów, socjologów i dziennikarzy. – Góralom nie brakuje odwagi – uważa współorganizator rekolekcji ks. Jan Gacek. – Poruszanie się po górach uczy odpowiedzialności za każdy krok i każde słowo, a odpowiedzialność wiąże się z odwagą. Bo co to za życie, kiedy człowiek zaczyna się wszystkiego bać?

– Macie bogatą tradycję wiary – mówił góralom bp Tadeusz Rakoczy podczas Mszy św. w drewnianym kościele św. Jakuba. – Musicie być sołą, która nie traci smaku; światłem, które nie przestaje promieniować, i miastem położym na górze, które przyciąga wzrok z daleka.

Konferencja u pallotynów



Rodzinna modlitwa będzie jednym z zagadnień poruszanych na konferencji – na zdjęciu Marcin i Anna Palowie z synami Bartkiem i Robertem

BIELSKO-BIAŁA. O. Bogusław Jaworowski MSF, o. Stanisław Jarosz OSPPE, dr Jacek Pulikowski i red. Jan Pospieszalski będą gośćmi konferencji „A po co komu rodzina!”, która odbędzie się 8 i 9 października w kościele księży pallotynów. Rozpocznie ją 8 października Msza św. o 18.00. Gościem będzie specjalista w dziedzinie zagrożeń rodziny, egzorcysta o. dr Bogusław Jaworowski MSF, który wygłosi homilię i dwie konferencje – o 19.30 i 20.45. Dzień zakończy Adoracja Najświętszego Sakramentu. Przez cały czas będzie można skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania.

PROGRAM NA SOBOTĘ 9 PAŹDZIERNIKA – KONFERENCJE WYGŁOSZA:
 ■ 9.45–10.45 oraz 11.00–12.00 – dwie konferencje o Bogusława Jaworowskiego MSF;
 ■ 14.15–15.00 – Jacek Pulikowski;
 ■ 15.00–15.15 – Koronka do Miłosierdzia Bożego;
 ■ 15.15–16.00 – Jan Pospieszalski;
 ■ 16.15–17.00 – Jacek Pulikowski;
 ■ 17.15–17.55 – Jan Pospieszalski;
 ■ 18.00–19.00 – Msza Św. (homilia – o. Stanisław Jarosz OSPPE);
 ■ 19.15–20.30 – konferencja o. Stanisława Jarosza OSPPE;
 ■ 20.30–21.00 – adoracja oraz oddanie uczestników konferencji Niepokalanemu Sercu Maryi.

im

Operacja Madryt

ŁODYGOWICE. „Operacja Madryt” – to hasło koncertu, który w Gminnym Ośrodku Kultury w Łodygowicach odbędzie się 10 października o 16.00 i 19.00. Złożą się na niego hymny i pieśni, towarzyszące dotychczasowym Światowym Spotkaniom Młodych oraz teksty, zaczerpnięte z nauczania papieskiego. Przedsięwzięcie zainauguruje przygotowania do udziału w przyszłorocznym spotkaniu młodych z Ojcem Świętym w Madrycie. Młodzi łodygowiczanie wybierają się tam w pielgrzymce autokarowej. Odwiedzą też Kolonię i Paryż, pomodlą się w Lourdes i w La Salette. Już dziś chcą podzielić się muzyką i świadectwem z rówieśnikami z innych



Łodygowice zapraszają 10 października na koncert Światowych Dni Młodzieży

parafii. Koncerty można umówić z opiekunem grupy ks. Grzegorzem Kierpcem (tel. 501 652 468, e-mail: kielny@wp.pl).

jmp

Zmarł ks. kan. Franciszek Radomski

ANDRYCHÓW. Był wieloletnim katechetą i spowiednikiem parafii św. Macieja w Andrychowie. Ks. Radomski zamieszkał tu na początku lat 90. Katechizował w Szkole Podstawowej nr 2. Był czynnym nauczycielem do 81. roku życia. Pochodził ze Stryżowa. Na początku lat 50., pracował w Wilkowicach. Tutaj zaangażował się budowę kościoła i tworzenie parafii w Mesznej. Hodował małe stado owiec. Przez wiele lat był proboszczem w Budzowie koło Suchoj Beskidzkiej. Z uśmiechem wspominał, że lepiej słuchały go owieczki czworonożne, niż parafianie. Po zainstalowaniu nowego nagłośnienia kościoła zdarzyło się, że owce pasące się nieopodal, usłyszały jego głos i ruszyły pędem do kościoła. Tylko skuteczna interwencja ministrantów powstrzymała je przed wtargnięciem do świątyni.



Pogrzeb śp. ks. Franciszka Radomskiego zgrupował rzesze kapłanów i wiernych z Andrychowa

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczył kard. Franciszek Macharski oraz rodak kard. Stanisław Ryłko. Ciało ks. Radomskiego złożono na andrychowskim cmentarzu.

jmp

Stulecie szpitala w Białej

BIELSKO-BIAŁA. Stulecie świętuje szpital w Białej – obecnie Beskidzkie Centrum Onkologii im. Jana Pawła II. Szpital w Białej zbudowano na początku XX wieku. 26 września 1910 roku budynek poświęcono i oddano do użytku. Dziś placówka dysponuje nowoczesnym sprzętem do walki z rakiem, a kwalifikacje i oddanie personelu medycznego powodują, że cieszy się uznaniem chorych

z Podbeskidzia, Małopolski i Śląska. – Podczas odwiedzin chorych najbardziej uderzyło mnie, że pacjenci, wskazując na lekarzy i pielęgniarki, mówili: „To są nasi aniołowie” – powiedział biskup Tadeusz Rakoczy, który przewodniczył jubileuszowej Mszy św. Wcześniej ponowił pasterskie błogosławieństwo, którym 100 lat temu zainaugurowano działalność placówki.

Początek roku harcerskiego

BIELSKO-BIAŁA. Msza św. w kaplicy kościoła św. Maksymiliana w Aleksandrowicach rozpoczęła nowy harcerski rok pracy. Mszę celebrował kapelan harcerzy ks. phm. Tomasz Chrzan. Inauguracji towarzyszyło „Rodzinne harcowanie” – piknik, który był punktem kulminacyjnym bielskich obchodów 100. rocznicy powstania ruchu harcerskiego na ziemiach polskich. W centrum kultury oraz otaczającym je parku bawiło się ponad 500 osób. Uroczyste otwarto wystawę poświęconą historii harcerstwa. Obchody uświetnił chopinowski koncert uczniów Państwowej

Szkoły Muzycznej w Bielsku-Białej i festiwal piosenek harcerskich. Swoje dokonania zaprezentował także Harcerski Klub Krótkofalarski, a ratownicy Harcerskiego Klubu Ratownictwa Medycznego „Oxygen” przygotowali pokaz udzielania pierwszej pomocy.

ah

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
 bielsko@goscniedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI:
 ul. Żeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

Rocznica wysiedlenia mieszkańców Żywiecczyny

Łzy wciąż płyną

Minęło 70 lat, ale dla Pauliny Micor i Mieczysława Małysiak z Lasu koło Ślemienia to było jak wczoraj. Kiedy 22 września br. w Żywcu-Zabłociu odsłaniano tablicę upamiętniającą 16 tys. mieszkańców wysiedlonych z ich domów w 1940 i 1941 roku, wspomnienia wróciły...

Adam Dziurok, dyrektor katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, mówi, że to wydarzenie niestety wciąż jest słabo obecne w świadomości mieszkańców innych regionów Polski. Ale tu, na Żywiecczyźnie, o tym, co się wydarzyło 70 lat temu – od 22 września do 8 grudnia 1940 oraz 31 stycznia 1941 roku – pamięta się doskonale.

Kiedy w latach 1998–2005 katowicki IPN rozpoczął śledztwo w sprawie „Aktion Saybusch” – „Akcji Żywiec”, ze swoimi zeznaniami zgłosiło się kilkaset ofiar i świadków.

– Dokładnie pamiętam tamten dzień w 1940. Miałam wtedy 15 lat – mówi Mieczysława Małysiak. Towarzysząca jej Paulina Micor miała 10 lat. Obie ze szczegółami opowiadają, jak między czwartą a piątą rano w domu nagle zjawili się żołnierze hitlerowscy. Nie pozwolili nic zabrać. Tylko tyle, ile zmieści się do reki. Żadnych cennych przedmiotów, pieniędzy, pierzyn, inwentarza. Łzy i gorączkowe: „Co zabrać?”

Słyszę do dziś

– Mamy pół godziny, piętnaście minut! „Raus!” i „Schnell!” słyszę w głowie do dziś – mówi pani Mieczysława. Nikt im nie mówił, dlaczego i gdzie zostaną wywiezieni. Chwytały w ręce cieplejsze ubrania, suchy chleb. Potem pędzono ich do punktu zbornego w centralnych miejscach wsi, dalej samochodami do obozów zbiorczych w Żywcu-Zabłociu, (tam, gdzie dziś przedszkole), do budynku „Sokoła” (dziś MCK), do Rajczy i Suchoj. Kilku dniowe oczekiwanie i podróż pociągiem w nieznane – osobowym, towarowym, czasem węglarką. Podróż kilku-, a nawet kilkunastodniowa – do Generalnej Guberni, dziś regionów wschodniej Polski. Kiedy pociąg się zatrzymywał (przepuszczał transporty dla wojska), myśleli, że teraz będą rozstrzelani. W drodze dzieci, chorzy umierali z wycieńczenia i głodu.



Paulina Micor i Mieczysława Małysiak odnalazły na wystawie fotografie z akcji wysiedlenia w ich rodzinnym Koconiu

PONIŻEJ: Władze samorządowe miasta i powiatu żywieckiego odsłaniają tablicę pamiątkową na budynku przedszkola w Zabłociu



– Trafiliśmy do Biłgoraja. Bardzo troskliwie zajęli się nami jeden hrabia. Ugościli nas bigosem. Ale jak nie jedliśmy tyle dni, to się wszyscy pochorowaliśmy – mówi pani Mieczysława. Na wygnaniu spędzili pięć lat. Mieszkałi kątem u dobrych ludzi, którzy sami najczęściej z trudem wiązali koniec z końcem. Przedstawiano ich jako kryminalistów, więc musieli się starać o zaufanie gospodarzy.

W ich domach zamieszkali osadnicy niemieccy przesiedleni z Galicji Wschodniej. Kiedy żywieccy górale wrócili, zostali ruiny, domy po-przerabiane na chlewy, obory, pomieszczenia gospodarcze. Znów – nim się odbudowali – tułaczkie życie: mieszkanie w ziemiankach, u sąsiadów.

Po 70 latach

Od 19 do 23 września na Żywiecczyźnie przygotowano obchody rocznicy wysiedleń. Rozpoczęła je Msza św. w konkatedrze żywieckiej. 22 września 2010 r. odsłonięto tablicę na budynku Przedszkola nr 1 w Zabłociu, na jutro drugą – na budynku „Sokoła”. W Muzeum Miejskim na Starym Zamku świadkowie tamtych wydarzeń otworzyli wystawę przygotowaną przez pracowników IPN-u Monikę Bortlik-Dźwierzyńską i Mirosława Sikorę: „Aktion Saybusch. Wysiedlenie mieszkańców Żywiecczyny przez okupanta niemieckiego 1940–1941”. Mnóstwo archiwalnych zdjęć oraz dokumentów przyciąga uwagę oglądających w każdym wieku. Wystawa będzie gościła we wszystkich gminach Żywiecczyny.

Świadkowie września 1940 roku nie kryli łez. Najczęściej powtarzającym przez nich słowem było: „dziękuję”, pod adresem pracowników IPN-u. – Dziękujemy, że choć tyłu o nas zapomniało, wy im wszystkim o nas przypominać – mówili.

W najbliższych dniach ukaże się bogato ilustrowany album „Aktion Saybusch”, wydany przez IPN, zawierający szczegółowe informacje na temat wydarzeń sprzed 70 laty.

Więcej niż sport

CIESZYN,
ŁODYGOWICE,
RADZIECHOWY.

Dzięki wytrwałości wolontariuszy, na Podbeskidziu setki niepełnosprawnych uprawiają sport. Wyniki mierzone w punktach, metrach i sekundach nie są najważniejsze. – Sport to życie – mówią sami niepełnosprawni zawodnicy. I nie zniechęcają się, choć muszą na starcie pokonać znacznie więcej przeciwności niż zdrowi sportowcy.

tekst i zdjęcia

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

asobel@goscniedzielny.pl

Na różne sposoby starają się im ten start ułatwić organizacje pozarządowe z Podbeskidzia. – Niestety, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przekazuje ostatnio na ten cel coraz mniej pieniędzy – skarżą się organizatorzy integracyjnych i paraolimpijskich imprez sportowych.



Najlepszy w tegorocznym wyścigu na wózkach Sebastian Balas odbiera na Matysce puchar

– One pochodzą z wpłat pracodawców, którzy nie zdecydowali się na zatrudnienie osób niepełnosprawnych w swoich zakładach pracy. Cieszy wszystkich wskaźnik wzrostu zatrudnienia niepełnosprawnych, ale on sprawia jednocześnie, że tych wpłat ubywa i mamy mniej pieniędzy. Dlatego funduszy na te zadania trzeba też szukać gdzie indziej. Trzeba tym bardziej, że sport dla niepełnosprawnych to ważna sprawa – mówi Grzegorz Żymła, dyrektor śląskiego oddziału PFRON.

Wyjście z domu!

Międzynarodowa spartakiada lekkoatletyczna osób niepełnosprawnych w Cieszynie odbyła się w tym roku we wrześniu już po raz dziewiętnasty. – Deszcz wprowadził sprawił, że nie udało się bieg na 400 metrów, ale resztę konkurencji zrealizowaliśmy zgodnie z planem i przy udziale kilkuset zawodników – mówi Krystyna Stefańska-Gnida, prezes cieszyńskiego Stowarzyszenia Rehabilitacji, Kultury Fizycznej, Turystyki i In-

tegracji Osób Niepełnosprawnych, które jest organizatorem zawodów.

To stowarzyszenie wyjątkowe: zrzesza prawie 350 osób dotkniętych różnorodnymi rodzajami niepełnosprawności i swoich imprez nie ogranicza nigdy do jednej grupy niepełnosprawnych. Dla swoich członków, stowarzyszenie organizuje systematyczne zajęcia na basenie, obozy rehabilitacyjno-sportowe dla osób starszych, spar-

tiady lekkoatletyczne i turnieje tenisa stołowego.

– Chcemy poprzez nasze działania pomóc w utrzymaniu formy osiągniętej podczas leczenia i rehabilitacji. Dla nas sport jest najlepszym sposobem przedłużenia rehabilitacji. Działamy już dość długo, więc coraz mocniej sami odczuwamy wpływający czas i przekonujemy się, że aktywność fizyczna jest szansą na dłuższe zachowanie



Cieszyńska spartakiada lekkoatletyczna gromadzi co roku kilkuset niepełnosprawnych zawodników

sprawności. Stąd propozycja aktywnego wypoczyniania i spędzania czasu, jaką kierujemy do osób starszych podczas organizowanych dla nich obozów. Właśnie wyruszamy nad morze na kolejny. I jak zawsze, będziemy wymagać czynnego udziału w zajęciach sportowych. Chyba jesteśmy trudnym stowarzyszeniem, ale chętnych na obozy nie brakuje – uśmiecha się prezes Stefańska-Gnida.

Warto się ruszać

Stowarzyszenie Dzieci Serc z Radziechów od 11 lat organizuje na Żywiecczyźnie paraolimpiady dla dzieci i młodzieży, a także integracyjne rajdy na Matyskę „Razem raźniej” oraz wyścigi wózków nieprofesjonalnych. Na mecie tegorocznego rajdu i wyścigu spotkało się prawie 450 uczestników. – Nasze zawody sportowe są wyzwaniem dla młodych zawodników i mobilizują ich do treningów, ale nie tylko o tę sportową formę nam chodzi. Bardziej zależy nam, by sport był okazją do kontaktu ze światem, z innymi. Boli nas zawsze, że zawody niepełnosprawnych sportowców mają zwykle mniej kibiców i nie cieszą się zainteresowaniem mediów, dlatego staramy się tak planować nasze imprezy, by chcieli brać w nich udział także zdrowi rówieśnicy – tłumaczy Jadwiga Klimonda, prezes stowarzyszenia.

Starają się też organizować tych imprez jak najwięcej, bo wieloletnia obserwacja pokazuje, że dzieci niepełnosprawne dzięki

nim mocno się zmieniają: są świetnie zorganizowane, odważniejsze, radośniejsze i aktywniejsze, gotowe do wzajemnej pomocy. Nieraz zaciera się różnica między wolontariuszem i podopiecznym. – Zmieniają się też ci, którzy nam pomagają. Młodzi chętnie pracują, starsi pieką ciasta, a my ze wzruszeniem przyjmujemy na przykład coroczne zaproszenie na spotkanie ze św. Mikołajem, które dla setki naszych dzieci ludzie o dobrych sercach organizują w ośrodku „Kościół Dola” w Radziechowach. Doświadczamy od lat wielkiej życzliwości i dziękujemy za nią podczas podejmowanych pielgrzymek stowarzyszenia – dodaje Jadwiga Klimonda.

Szkoła mistrzów

Stowarzyszenie Integracyjne Eurobeskidy w Łodygowicach działa już od 14 lat. W dziedzinie rehabilitacji osób niepełnosprawnych obejmuje swoją opieką głównie młodzież i dorosłych z dysfunkcją narządu ruchu oraz wzroku. Regularnie prowadzona jest działalność rehabilitacyjna oraz sportowa, podejmowana przy współpracy z Polskim Komitetem Paraolimpijskim oraz Polskim Związkiem Sportowców Niepełnosprawnych „Start”.

– W czterech naszych największych sekcjach: lekkoatletycznej, podnoszenia ciężarów, tenisa stołowego oraz szachowej ćwiczy regularnie 100 zawodników. Treningi prowadzi wykwalifikowana kadra, a uczestniczą w nich niepełnospraw-

Liczą się nie tylko złotówki



GRZEGORZ ŻYMLA, DYREKTOR ODDZIAŁU PFRON W KATOWICACH

– Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych jest tylko narzędziem państwa do wspierania działań rehabilitacyjnych, podejmowanych m.in. przez samorządy i organizacje pozarządowe. Jednym z najważniejszych zadań finansowanych przez PFRON są

warsztaty terapii zajęciowej, ale obok nich pojawia się cała gama innych form rehabilitacji: imprezy sportowe, turnusy rehabilitacyjne, programy wspierające integrację, kształcenie i aktywność zawodową osób niepełnosprawnych. Niestety bywa, że piękne sformułowania z opracowywanych przez samorząd strategii wspierania osób niepełnosprawnych pozostają jedynie stwierdzeniami na papierze, bo nie ma ich kto realizować. Bardzo ważnym partnerem są tu organizacje pozarządowe. Od ich inicjatywy, fachowości i rzetelności zależy wiele. Liczy się też wycucie, dobre rozpoznanie potrzeb konkretnego środowiska i odpowiadanie na nie. W rehabilitacji osób niepełnosprawnych nigdy nie otrzymujemy natychmiast jakiegoś oszałamiającego efektu, ale to nie powinno nas zniechęcać. Potrzebna jest wytrwałość.



Jedną ze stałych imprez SI Eurobeskidy są turnieje tenisowe

ni z całego Podbeskidzia. Cieszą nas dobre wyniki, jakie uzyskują w zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych. Są też osoby, które w zajęciach sportowych uczestniczą rekreacyjnie – mówi Stanisław Handerek, prezes stowarzyszenia.

Obok gabinetów rehabilitacyjnych, siłowni czy sali gier w Zamku Łodygowickim zawodnicy mogą korzystać też z bazy sportowej Łodygowickiego Zespołu Szkół nr 1, bielskiej firmy „Aqua”, Centralnego Ośrodka Sportowego w Szczyrku. Stowarzyszenie kupuje sprzęt sportowy, funduje stypendia i płaci za przejazd na zawody.

– Co roku organizujemy też dwa zgrupowania, turnieje i kilka cyklicznych imprez sportowych o randze ogólnopolskiej. Tylko we wrześniu zorganizowaliśmy trzy duże turnieje. Główne środki finansowe pozyskujemy z Ministerstwa Sportu, PFRON-u, z Gminy Łodygowice, Urzędu Marszałkowskiego, Starostwa Powiatowego, z grantów oraz darowizn i procenta podatku. Oczywiście pieniądze nigdy nie jest za dużo, ale i tak o wiele więcej niż kiedyś robi się dla niepełnosprawnych – uważa Stanisław Handerek.

Między ludźmi



KRYSZYNA STEFAŃSKA-GNIDA, PREZES SRKFTION W CIESZYNIE

– Udział w zajęciach sportowych dla wielu naszych niepełnosprawnych pierwszą okazją do wyjścia z domu, do przzerwania życiowej beczynności. Aby ten krok ułatwić, stowarzyszenie zadbało o profesjonalną pomoc psychologiczną, a doradcy nie czekają w biurze, tylko idą do mieszkań i na miejscu pomagają w rozwiązaniu problemów. A integracyjny charakter imprez sportowych sprawia, że wśród kibiców i sponsorów mamy coraz więcej wypróbowanych przyjaciół.



STANISŁAW HANDEREK, PREZES STOWARZYSZENIA INTEGRACYJNEGO EUROBEKIDY W ŁODYGOWICACH

– Sport oczywiście pomaga w rehabilitacji fizycznej. Ale sukces niepełnosprawnych zawodników ma więcej wymiarów. Wielu z nich udało się wyciągnąć z domów, stali się znacznie bardziej samodzielni niż kiedyś. I nie jest przypadkiem, że ci, którzy trafili do nas przed laty jako bezrobotni, dziś mają pracę i zupełnie inaczej ułożone życie. Sporo jest takich, którzy zerwali także z samotnością, założyli rodziny. Ci, którzy już wcześniej je mieli, znacznie lepiej sobie radzą, normalnie funkcjonują w środowisku, bez kompleksów i zbędnych obaw.



JADWIGA KLIMONDA, PREZES STOWARZYSZENIA DZIECI SERC W RADZIECHOWACH

– Możliwość udziału w tych imprezach sportowych jest przygodą życia zarówno dla niepełnosprawnych zawodników, jak i dla tych, którzy je organizują. Jesteśmy naprawdę razem. To niesamowite przeżycie, które daje siłę. Nie sposób opisać słowami tej więzi, która rodzi się między ludźmi. Po jednym z kolejnych takich spotkań nasz niepełnosprawny Konrad powiedział o swoim opiekunie Kamilu:

Niezwykła pasja młodych muzyków Pokochali organy

Bielszczanin Jakub Stefanków i pochodzący z Węgierskiej Górki Tomasz Skrzypek spotkali się w Cieszynie na uczelni jako studenci edukacji muzycznej. Tym, co połączyło ich naprawę, są jednak **budowane przez nich własnym sumptem... organy.**



Tomasz Skrzypek (z lewej) i Jakub Stefanków przygotowali już większość drewnianych piszczałek instrumentu

masz był uczniem salezjańskiej szkoły organistowskiej w Łodzi. – Uczyliśmy się też budowy organów, i to mi się bardzo spodobało. Zaraz po ukończeniu szkoły postanowiłem spróbować zbudować instrument. Wtedy zabrakło mi jednak pieniędzy i musiałem zawiesić prace. Na szczęście rok temu udało się do pomysłu wrócić – mówi Tomasz.

Niemal codziennie po kilka godzin spędzają w warsztacie. Własnymi rękami wykonują każdy detal przyszłego instrumentu. Wychodzą tylko na zajęcia, albo do pracy, żeby zdobyć pieniądze na zakup potrzebnych materiałów. – Dzięki życzliwości ks. prał. Marcina Aleksego otrzymaliśmy niewykorzystane w kościele św. Pawła fragmenty szwajcarskiej szafy organowej, więc to będzie jedyny gotowy element całej konstrukcji 7-głosowych organów mechanicznych o dyspozycji fletowo-smyczkowej – objaśniają organmistrzowie. – Serce organów, czyli wiatrownica, jest już gotowe. Wykonaliśmy też większość drewnianych piszczałek. Przygotowany jest również nasz autorski model kontuaru. Wszystko, nawet sprężyny, wykonujemy własnoręcznie. Tak organy budowano kiedyś i na pewno nasze będą inne niż produkowane seryjnie w fabryce, niepowtarzalne – podkreślają. Zbliżają się do końcowego etapu. – Nie zostało nam wiele, jednak skończymy dopiero wtedy, gdy pozwolą na to fundusze – mówią organowi pasjonaci. Ich marzeniem jest, by wreszcie usłyszeć brzmienie swych organów. Instrumentem swego wychowanka zainteresowana jest dyrekcja łódzkiej szkoły salezjańskiej. – My wolelibyśmy, żeby grały tu, gdzie powstawały: w kościele albo szkole – mówią młodzi. **aś**

Nagrody dla bielskiej organistki Ciągle jej mało!

Paulina Pokorny jest uczennicą klasy organów, pierwszej, jaka powstała w bielskiej Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej zaledwie dwa lata temu. Dzięki talentowi i pracowitości odnosi już znaczące sukcesy.

Paulinie Pokorny, utalentowanej organistce, pisaliśmy niespełna rok temu, przy okazji jej pierwszego zwycięstwa w ogólnopolskim konkursie. Paulina uczy się gry na organach bardzo krótko: dopiero od trzech lat, najpierw była to Diecezjalna Szkoła Organistowska, a obecnie POSM. Dziś do pierwszego zwycięstwa dołącza kolejne wysokie lokaty, zadziwiając tempem, z jakim pod okiem Krzysztofa Karcza pokonuje kolejne etapy organowych umiejętności.



Paulina Pokorny przy szkolnym instrumencie **tm**

sno brodzie. Tam jury pod przewodnictwem prof. Józefa Serafina przyznało jej pierwszą nagrodę. Paulina otrzymała też nagrodę Polskiego Towarzystwa Bachowskiego za najlepsze wykonanie utworów Johanna Sebastiana Bacha.

– Konfrontacja z innymi, sprawdzenie swoich umiejętności,

nowe doświadczenia – to wszystko jest potrzebne wykonawcy, a sukces oczywiście zobowiązuje – uważa Krzysztof Karcz.

Nowy rok szkolny w bielskiej Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej rozpoczął cykl koncertów związanych z jubileuszem 65-lecia szkoły. Wszystkie odbyły się w oddanej właśnie do użytku nowoczesnej sali koncertowej. W jej sąsiedztwie znalazły się też nowe sale ćwiczeń, a w jednej z nich – nowe organy. Tu Paulinę można spotkać i wczesnym rankiem, i późnym wieczorem. – Nie mogę żyć bez organów i gram, kiedy tylko mogę – przyznaje. – Ale nawet jeśli gram kilka godzin dziennie, to i tak wciąż mi za mało... **tm**

Pomysły na edukację dorosłych

Życie jak teatr

Kiedy kilkanaście dorosłych osób wciela się w role roślin w ogrodzie, kiedy biorą flamastry i rysują „Europejczyka portret własny” – **to tylko zabawa? Wygłupy na stare lata?** A może jednak sztuka pomaga?

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki od lat udowadnia, że nikt nigdy nie powinien tracić w sobie chęci do nauki i działania. A sztuka jest jedną z dróg, które potrafią w tym doskonale pomagać.

20 września instruktorzy teatru: Maria Schejbal, Agnieszka Ginko-Humphries, Krzysztof Tusiewicz i Piotr Kostuchowski zaprosili osoby prowadzące działania artystyczne, psychoedukacyjne i terapeutyczne na pokaz filmów prezentujący programy o edukacji i terapii poprzez sztukę, przeprowadzone ostatnio przez Teatr Grodzki.

Uczestnicy zobaczyli nowo powstały film Krzysztofa Tusiewi-

cza „Psychodrama na edukacyjnej scenie”, przedstawiający pionierskie zastosowanie psychodramy i dramy w edukacji dorosłych. Film powstał w ramach projektu „POTENS – Psychodrama on Educational Stage”, współfinansowanego przez Komisję Europejską i program Grundtvig (Uczenie się przez całe życie). Materiał nakręcono podczas warsztatów przeprowadzonych w Polsce, Portugalii, na Cyprze i w Rumunii.

Kolejnym filmem była „Sztuka wehikułem edukacji”, opowiadająca o włączeniu sztuki w edukację dorosłych. To element projektu również współfinansowanego przez Komisję Europejską i program Grundtvig.



Podczas pokazu filmów o twórczej roli sztuki w życiu dorosłych uczestnicy warsztatów dzielili się emocjami i doświadczeniami związanymi z zajęciami warsztatowymi

– „Psychodrama na edukacyjnej scenie” jest autorskim projektem teatru. Został bardzo wysoko oceniony przez unijnych ekspertów, zyskując ponad 80 proc. punktów! – mówią Maria Schejbal i Agnieszka Ginko-Humphries.

Celem projektu było opracowanie sposobów wykorzystania elementów psychodramy w nauczaniu dorosłych, a zwłaszcza w grupach zagrożonych wykluczeniem społecznym, jak osoby niepełnosprawne czy bezrobotni. Projekt obejmował warsztaty dla nauczycieli zajmujących się edukacją dorosłych w czterech krajach

partnerskich (Polska, Cypr, Portugalia, Rumunia). A wydawnictwa powstałe po jego zakończeniu mają pomóc instruktorom w prowadzeniu podobnych zajęć.

Drugim autorskim programem Teatru Grodzkiego angażującym dorosłych była „Sztuka wehikułem edukacji”. Przedsięwzięcie dotyczyło zbadania relacji pomiędzy działaniami twórczymi a procesem edukacji w środowiskach niechętnych podejmowaniu nowych wyzwań edukacyjnych (m.in. osoby starsze i niepełnosprawne, bezrobotni).

Urszula Rogólska

Rozpoczęło się kolejne szkolenie kandydatów na wolontariuszy

Chcesz pomagać chorym?

Kurs organizuje Hospicjum św. Kamila, działające przy salwatorińskiej parafii NMP Królowej Polski.

Kurs dla wolontariuszy rozpoczął się wykładami na temat historii, celów, zasad i organizacji hospicjum, na przykładzie Hospicjum św. Kamila w Bielsku-Białej, oraz objawów, leczenia i profilaktyki choroby nowotworowej. Ale wciąż można dołączyć do kursantów. Przewidziano jeszcze następujące wykłady wstępne:

- „Podstawowe zasady leczenia bólu w chorobach nowotworowych, mity o morfinie” – 4 października;
- „Rola i postawa wolontariusza w opiece hospicyjnej” oraz

„Wypalenie zawodowe” – 11 października. Natomiast w ramach szkolenia podstawowego odbędą się zajęcia dotyczące następujących tematów:

- „Człowiek w sytuacji choroby nieuleczalnej, fazy adaptacji” – 18 października;
- „Rozmowa z chorym, problem prawdy, zmowa milczenia” – 25 października;
- „Zasady etyczne w opiece hospicyjnej. Opieka duchowa” – 8 listopada;
- „Ostatnie godziny życia chorego” – 15 listopada;
- „Pielęgnacja chorego” – 22 listopada;
- „Problemy emocjonalne w terminalnym okresie choroby” – 29 listopada;
- „Prawa pacjenta, uregulowania



Kurs pomaga włączyć się w działalność hospicjum, ale umożliwia też nauczenie się właściwej opieki nad pacjentem

prawne związane z okresem umierania” – 6 grudnia.

W bezpłatnych zajęciach, które odbywają się w siedzibie Hospicjum przy parafii NMP Królowej Polski, ul. NMP Królowej

Polski 15, mogą brać udział także osoby, które chciałyby się dowiedzieć więcej na temat opieki nad chorymi. Szczegółowe informacje i zgłoszenia przyjmowane są na e-mail: hospicjum@sds.pl. **Im**

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Kapelani Straży Pożarnej w sanktuarium Matki Bożej w Rychwałdzie

Granatowy mundur księdza

– Strażacy muszą wiedzieć, **które pożary gasić, a które podsycać** – powiedział biskup Tadeusz Rakoczy podczas spotkania z kapelanami straży pożarnej z całej Polski. – Trzeba gasić ogień trawiący gospodarstwa, lasy, zakłady pracy, domy, zaś na nowo rozpałać i podsycać w ludzkich sercach ogień Bożej miłości – wyjaśnił.

Na trzydniowe rekolekcje do Międzybrodzia Żywieckiego przyjechało ponad 130 kapelanów Zawodowej i Ochotniczej Straży Pożarnej z całego kraju. Formację duchową połączyli z wymianą doświadczeń i zwiedzaniem malowniczych zakątków Żywiecczyny.

Więź z Kościołem

Trudno wyobrazić sobie wartę przy Bożym grobie albo procesję rezurekcyjną czy Bożego Ciała bez zastępów w ciemnogramatowych mundurach i rogatywkach z błękitnym otokiem. Fenomenem jest, iż tę więź z Kościołem strażacy stale utrzymywali zarówno w okresie rozbiorów, jak i za komunistycznych władz PRL. Czas wolności te więzy jeszcze bardziej pogłębił, czego znakiem jest ustanowienie w 1998 roku oficjalnego Duszpasterstwa Straży Pożarnej.

Formacja składa się z dwóch sił: zawodowej, zlokalizowanej zazwyczaj w większych ośrodkach miejskich i przemysłowych, oraz ochotniczej, której jednostki można znaleźć nawet w najmniejszych wioskach. Pod wieloma względami służby ochotnicze nie ustępują zawodowym. Wiele z nich zostało już włączonych do Krajowego Sys-



Księża wspierają strażaków nie tylko w kościele, ale także podczas akcji ratowniczych

temu Ratowniczo-Gaśniczego. Zaś co do oddania sprawie, gotowości do poświęcenia, a także ludzkich, w tym duchowych, potrzeb, nie ma różnicy między strażakami zawodowcami i ochotnikami. Naprzeciw nim wychodzą ze swoją posługą kapelani.

Kapelani w akcji

Wydaje się, że poza poświęceniem sztandaru, nowego wozu bojowego i odprawieniem Mszy „na świętego Floriana” księża niewiele mają tutaj do roboty. Ale pozory mylą. Kapelani uczestniczą w spotkaniach strażackich, służą radą i doświadczeniem życiowym. Są powiernikami duchowymi, pomagają w rozwiązywaniu problemów życiowych, nie tylko związanych ze służbą w straży. Odwiedzają rodziny strażaków, podtrzymują na duchu. Kiedy trzeba, wkraczają do akcji. Dosłownie: większość z nich ma bojowe mundury, w które wskakuje na odgłos syreny zwojującej druhów. Księża uczestniczą bowiem w akcjach ratowniczych. Obecność kapłana i jego wsparcie są często jedyną pociechą nie tylko dla ofiar żywiołów i wypadków. Traumatyczne przeżycia wymagające wsparcia duchowego i psychologicznego dotyczą także strażaków jako świadków ludzkich tragedii, cierpienia, nierzadko śmierci. Kapelani muszą wykazać się wiedzą, doświadczeniem i większą niż inni

odpornością. Tej duchowej podbudowie służą rekolekcje.

Mundur i sutanna

Doroczny zjazd kapelanów strażackich odbywa się od 12 lat, zawsze w innym zakątku kraju. Po raz pierwszy na miejsce ćwiczeń duchowych wybrano obrzeża Jeziora Żywieckiego. Kapelani kwatowali w Międzybrodzu Żywieckim. Msze św. z naukami rekolekcyjnymi, które głosił ks. prof. Jan Machniak z Krakowa, odprawiane były w Międzybrodzu Bialskim, Żywcu-Oczkowie i Rychwałdzie, gdzie na zakończenie spotkania modlitwie przewodniczył bp Tadeusz Rakoczy. Księża zwiedzili górę Żar, elektrownię szczytowo-pompową i muzeum browarnictwa w Żywcu. Spotkali się z miejscowymi strażakami, którzy opowiadali o specyfice swojej działalności w naszym regionie. Szacuje się, iż w całym kraju jest ponad 200 księży z oficjalnym dekretem kapelana strażackiego. Ale w samej tylko diecezji bielsko-żywieckiej można zauważyć, że bez żadnych odgórnych skierowań posługę duchową wśród braci strażackiej pełnią z urzędu proboszczowie parafii, na których terenie znajdują się jednostki. Nic więc dziwnego w tym, że na niejednej plebanii obok sutanny wisi ciemnogramatowy strażacki mundur, zakładany do koszuli z koloratką.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Moim zdaniem



Ks. ZYGMUNT BERNAT,
PROBOSZCZ PARAFII
W ŻYWCU-
-OCZKOWIE
– W rekolekcjach

kapelanów strażackich towarzyszyły nam relikwie św. Floriana. Siedem lat temu, dzięki zgodzie kard. Franciszka Macharskiego, otrzymaliśmy ich częśćkę z katedry na Wawelu. Odtąd spoczywają one w naszym kościele parafialnym. Ale zabieram je stąd ze sobą na każdą Mszę św., pielgrzymkę i rekolekcje dla strażaków. Na Żywiecczynie, gdzie pełnię funkcję kapelana, strażacy są bardzo aktywni także w życiu parafii, nie tylko od święta, ale również podczas wszelkich prac i zadań na rzecz lokalnych społeczności.



Ks. JAN WODNIAK,
PROBOSZCZ PARAFII
W MIĘDZYBRODZIU
BIALSKIM
– Po raz piąty uczestniczę

w rekolekcjach kapelanów strażackich. Są one spotkaniem nie tylko towarzyskim, ale również społecznym, czasem wymiany doświadczeń i nauki. Rekolekcje to także szkolenie księży kapelanów w pełnieniu ich funkcji, okazja do wyjaśnienia potrzeb tych, którym służymy. Są takie sfery życia ludzkiego, które tylko ksiądz jest w stanie rozwiązać. Kapelani nie „wchodzą” z czymś do jednostek, ale służą duchowym i ludzkim potrzebom strażakom.